WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



OTTO HABSBURG
syn ostatniego cesarza Karola rozpoczął energiczną kampanję za wkrzeszeniem państwa austro-węgierskiego.



HERRIOT
b. premjer Francji wyjechał do Ameryki na specjalne zaproszenie prez. Roosevelta.

ROK XI. | PIĄTEK, 21-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 109

BURZA NA SALI SĄDOWEJ

Ostra polemika pomiędzy biegłymi krakowskimi i warszawskimi

zagmatwała jeszcze bardziej sprawę Gorgonowej

Kraków, 19 kwietnia.

Rozprawa wznowiona została wczoraj wśród niebywałego napięcia i zdenerwowania. Natłok publiczności znacznie większy, niż dotychczas. Musiano uciec się znowu do pomocy policji, która z trudem odpierała ataki tłumów, garnących się do wejścia. Wiadomo było bowiem, że jest to ostatni dzień zeznań biegłych, ostatni dzień przed zamknięciem przewodu sądowego. Miały tu paść słowa ostateczne i decydujące, a po onegdajszem wystąpieniu prof. Olbrychta już od samego rana na sali sądowej panowała atmosfera wysokiego napięcia.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu kursowały wersje, że prof. Olbrycht **będzie miał ambicję wydania orzeczeń odmiennych od ekspertów lwowskich i warszawskich.** Tak też się stało. Ale nikt nie spodziewał się, **że na sali sądowej prof. uniwersytetu zaatakuje w podobnie ostry sposób uczonego o światowej sławie, chlubę polskiej nauki, prof. Hirschfelda.**

Podczas przemówienia prof. Olbrychta prof. Hirschfeld i dr. Żmigrod **zapisywali wszystkie jego uwagi.** Nie ulegało wątpliwości, że będą chcieli **mocno zareplikować.** I to właśnie zagęszczało i tak już skompresowaną atmosferę sali rozpraw. Ale odprężenie nastąpiło bardzo szybko. Prof. Olbrych, definiując na zapytanie przewodniczącego swe orzeczenie, **złagodził je w bardzo poważnym stopniu wycofał swe sprzeczności i zrobił nawet pokłon w kierunku prof. Hirschfelda, podtrzymując jego onegdajsze wywody.**

Dalsze zeznania prof. Olbrychta

O godz. 9.15 **przewodniczący** wznawia rozprawę, zwaracając się z pytaniem do **prof. Olbrychta:**

Jaka jest różnica między pańską opinją a opinją innych rzeczoznawców?

Prof. Olbrycht: — Co się tyczy rzeczoznawców lwowskich, **niema różnicy między nami,** jeżeli chodzi o stwierdzenie **samych śladów krwi.** Co do różnic **grupowych,** nie mogę mówić, gdyż biegli lwowscy nie przeprowadzili najprymitywniejszej próby biologicznej i nie wykazali, **czy to jest krew ludzka, czy zwierzęca.** Jeżeli chodzi o badania Warszawy, tam również stwierdzono na pewnych przedmiotach **krew ludzką i co do tego niema między nami żadnych sprzeczności.** Jest tylko jedna rzecz, że ja osobiście stwierdziłem krew na 3-ch przedmiotach, na których Warszawa krwi nie stwierdziła. Jeżeli chodzi o grupy krwi, to moje badania nie mogły tego wykazać, gdyż **miałem zbyt mało materjału.** Ale o ile chodzi o opinję prof. Hirschfelda, nie mam co do niej **absolutnie żadnych wątpliwości, przychylam się do niej całkowicie, nie się tylko wykluczyć, że prof. Hirschfeld nie wiedział iż chusteczka była zamoczona i dlatego ślady krwi się rozlały, stając się w pewnych miejscach niewidoczne.**

Jeszcze o krwi na podszewce

Adw. dr. Axer: — Prosiłbym p. przewodniczącego o zadanie biegłym następującego pytania: Pewna rzecz przedstawia się niejasno: biegli lwowscy powiedzieli, że **na podszewce futra jest krew.** Biegli warszawscy powiedzieli, **że tam krwi nie było.** Wobec tego, że wczoraj prof. Olbrycht przychylił się do opinji lwowskiej odnośnie znalezionych śladów krwi, to czy stwierdza również, **że znalazł krew na podszewce?**

Prof. Olbrycht — Na podszewce futra w tych miejscach, o których mówili biegli lwowscy, t. j. na piersi i plecach, krwi nie znalazłem. Znalazłem tylko jakąś małą **plamkę przy karku, ale jaka to jest krew, nie zdołałem już zbadać.** Zresztą, do tego wielkiej wagi **nie przywiązywałem,** gdyż w tem miejscu mogła powstać plama od zadrapania sobie palcem szyi. Nie mogę brać odpowiedzialności za to, co znaleźli biegli lwowscy; możliwe, że tam krew była — **ja jej nie znalazłem.**

„Niema biegłych nadrzędnych"...

Adw. dr. Woźniakowski: — Zasadniczo nie jest rzeczą biegłego wykazywać sprzeczności opinji. Każdy znawca wygłasza swoje parere, **a wysoki sąd i my mamy opinjować o sprzecznościach.** Jeżeli jednak pozwolono jednemu biegłemu wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie, to uważam, że należy pozwolić wypowiedzieć swoje zdanie również i **innym znawcom.**

Przew.: — My się nad tem zastanowimy.

Adw. Ettinger: — Uważam, że kwestja **ta jest przesądzona.** Wiemy i uznaliźmy, że niema **nadrzędności biegłych.** Więc skoro p. przewodniczący zadał już to pytanie jednemu, musi zadać je i drugim biegłym.

Przew.: — No, dobrze, ale skończmy jednak z prof. Olbrychtem.

Przysięgły Bielawski: — Myśmy to słyszeli, że w śladach krwi znaleziono grupy A. aczkolwiek mogła być tam grupa zerowa. Dla nas to nie jest zupełnie jasne. Proszę nam odpowiedzieć, jakby to wyglądało, gdyby powiedzmy, chusteczka została splamiona początkowo krwią grupy O, a później krwią grupy A. Czy wykazałyby się obie grupy?

Prof. Olbrycht: — Na to pytanie odpowie p. prof. Hirschfeld.

Przew.: — Nie, niech pan profesor powie.

Prof. Olbrycht: — Nie można zgóry tego powiedzieć, ponieważ nie wiem, jakie byłyby wówczas warunki.

Przew.: — A jednak prosiłbym, żeby pan na to odpowiedział.

Prof. Olbrycht: — Nie wiem, jakie byłyby wówczas warunki.

Przew.: — (w kierunku prof. Hirschfelda). A pan profesor może na to odpowiedzieć?

Znów wykład o krwi

Prof. Hirschfeld: — Owszem, mogę powiedieć. Grupa 0. jest grupą negatywną i wykazywana jest tylko wówczas, kiedy niema grupy A. lub grupy B. Gdyby więc pomieszano krew O. z krwią A., to praktycznie wykazałaby się tylka grupa A.

Przew.: — Czy p. profesor Hirschfeld chciałby coś powiedzieć w kwestji wyjaśnień?

Prof. Hirschfeld: — Tak. Prof. Olbrycht wczoraj powiedział, *że nie zawsze można stwierdzić krew tam, gdzie ona się znajduje.* Mojem zdaniem wniosek prof. Olbrychta jest *niesłuszny.* Gdyby były własności grupowe krwi w śladach, jabym je wykrył z całą pewnością. Badanie chusteczki do nosa w miejscach zakrwawionych i niezakrwawionych wykazało istnienie właściwości grupowych mniej więcej o jednakowem nasileniu. *Nie mogę wobec tego zgodzić się na interpretację prof. Olbrychta,* że istnienie własności grupowych w miejscach optycznie niezakrwawionych mogło być wytłumaczone tylko jako resztki krwi, uchwytne przy pomocy najczulszej metody. Nie chcę negować zdania prof. Olbrychta, że ślady krwi przy pomocy jednej metody mogą być uchwytne, a przy drugiej mogą być nieuchwytne, *ale twierdzę stanowczo, że w tej sprawie, dla której zebraliśmy się w tej sali, nie ma to żadnego zastosowania.* Wczoraj p. prof. Olbrycht powiedział, że na podstawie mojej ekspertyzy można wnioskować, że futro czy chusteczka kontaktowały z człowiekiem grupy A. Jest to rozumowanie zupełnie logiczne, ale niezupełnie słuszne.

„Nie jest dla nikogo hańbą, jeżeli czegoś nie wie!.."

Przew. — Może pan profesor zechce raz jeszcze krótko powiedzieć o badaniu futra i chusteczki?

Prof. Hirschfeld: — Na futrze w niektórych miejscach stwierdzono ślady elementu A., który również stwierdzono w miejscach niezakrwawionych. Na chusteczce stwierdzono duże ilości elementu A., natomiast porównanie miejsc zakrwawionych i niezakrwawionych wskazuje na to, że chusteczka była impregnowana elementem A., niezależnie od innych miejsc. Otóż z mojego orzeczenia widać, że układałem je z całą ostrożnością.

Chciałbym jeszcze jedną rzecz dodać mianowicie p. prof. Olbrycht powiedział wczoraj, że skoro otrzymaliśmy jakieś przedmioty do badania, to nie mamy prawa przekazywać ich komu innemu. Nie można wymagać od nikogo, aby całą pracę sam wykonywał, gdyż każdy ma swój specjalny dział wiedzy. Muszę wyrazić podziw dla p. prof. Olbrychta, dla jego wszechstronności i szerokiego zainteresowania, tem bardziej, że **nie jest dla nikogo hańbą, jeżeli czegoś nie wie.** Uważam, że człowiek, któremu grozi kara śmierci, jest ciężko chory i to podwójnie: **bo grozi mu śmierć fizyczna i moralna.** Nie mogę więc nigdy podpisywać takiego orzeczenia, w którem nauczyłem się sam i przeprowadziłem pierwszy raz badania w odnośnej gałęzi wiedzy, gdyż nie mógłbym w takim wypadku wziąć na siebie odpowiedzialności za życie ludzkie.

Prok. dr. Szypuła (do prof. Olbrychta): — Może mi pan profesor powie, czy kiedyś krakowski zakład medycyny sądowej przeprowadzał badania i czy pan stykał się z badaniami Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności?

Burza o pismo z Łodzi

Prof. Olbrycht: — Zwracają się do nas sędziowie i prokuratorzy z całej Polski z żądaniem przeprowadzenia różnych badań. Swego czasu zwrócił się do mnie premjer Nowak z prośbą o urządzenie laboratorjum, które zostało następnie zwinięte. Mam też pismo z **Łodzi, w którem państwowy zakład badania żywności zwrócił się do mnie z prośbą o szczepionkę, wyrabianą przez Uniwersytet Jagielloński względnie w zakładzie medycyny sądowej i o naszą analizę.**

W tem miejscu prof. Olbrycht zaczyna odczytywać odnośny list.

Przew. (przerywa): — Przepraszam czy to, co p. profesor czyta, pozostaje w związku do sprawy?

Prof. Olbrycht: — Pytano mnie, czy stykałem się z badaniami zakładu badania żywności. Chciałem na przykładzie wykazać, że państwowy zakład badania żywności zwrócił się do krakowskiego zakładu medycyny sądowej celem stwierdzenia, czy przeprowadzona przez niego ekspertyza była słuszna.

Ponieważ odnośne pytanie, zadane było przez prokuratora dość cichym głosem i mało kto je słyszał, **po tem oświadczeniu prof. Olbrychta powstaje na sali wielkie poruszenie i wrzawa, w czasie której dr. Żmigród twierdzi, że on podobnego listu nie wysyłał i nie podpisywał, poczem wraz z prof. Hirschfeldem podchodzi do prof. Olbrychta, rozmawiając przyciszonym głosem.** W tym samym czasie obrona wymienia również niegłośno uwagi z oskarżycielami.

Kto pytał?

Przew. (energicznie):—Proszę przerwać tę dyskusję. Proszę o spokój.

Adw. Ettinger: — Ja takiego pytania nie zadawałem.

Przew.: — Więc kto je zadał?

Prok. dr. Szypuła: — Ja zapytałem, czy prof. Olbrycht stykał się z badaniami państwowego zakładu badania żywności.

Adw. Ettinger: — Sprzeciwiam się postawieniu takiego pytania. Proszę o zaprotokułowanie, że zadano takie pytanie **i biegły odczytał na to prywatny list.**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Dr. Żmigrod atakuje prof. Olbrychta

Przew.: — Proszę to zanotować, jak również i to, że **poleciłem przerwać czytanie listu, jako nie mającego związku ze sprawą.**

Adw. Ettinger: Co się stało, już się nie odstanie. Prof. Olbrycht **odczytał już część listu** i proszę o odczytanie i zaprotokułowanie tej częśli listu.

Prof. Olbrycht wręcza w tem miejscu przewodniczącemu odpis odnośnego listu.

Prok. dr. Szypuła: W odpowiedzi p. mecenasowi chciałbym podać, że przez postawienie tego pytania chciałem uzyskać wyjaśnienie, czy **prof. Olbrycht stykał się z orzeczeniami Państwowego zakładu badania żywności, o** których mówił.

Biegli nie mogą krytykować

innych biegłych

Adw. dr. Axer: Jest rzeczą niedopuszczalną, aby biegli mieli krytykować orzeczenia i sposób badań niepodległego mu instytutu. Biegły jest mianowany przez sąd apelacyjny danego okręgu. Nominację zatwierdza minister sprawiedliwości, ale ten biegły ma obowiązek wypowiadać tylko **swoje zdanie o przeprowadzonych przez siebie badaniach a nie może krytykować badań innych instytucyj, w których pracują inni biegli, mianowani przez sąd.** To jest niezgodne z ustawą, aby jednemu biegłemu polecono wydawać sąd o innych.

Prok. dr. Szypuła: W takim razie stawiam wniosek o dopuszczenia oświadczenia p. prof. Olbrychta na badania, przeprowadzone przez Państwowy zakład badania żywności.

Postanowienia trybunału

Trybunał udaje się na naradę nad wnioskami obrony i prokuratora.

Po 20-u minutach przewodniczący trybunału ogłasza postanowienie, uchwalające **dopuszczenie do protokułu, że prof. Olbrycht odczytał część listu i przewodniczący mu przerwał, dalej odmawia trybunał wnioskowi prokuratora o oświadczenie się prof. Olbrychta na przeprowadzone przez Państwowy zakład badania żywności badania w dalszym ciągu zaznacza uchwała trybunału, że odnośny list pochodził z instytutu bdania żywności w Łodzi, a nie w Warszawie, który to zakład przeprowadził badania, mające znaczenie dla niniejszej sprawy.** W końcu uważa trybunał, że list ten nie stoi w związku z pytaniem prokuratora i odmawia wogóle jego odczytania gdyż z listu tego nie można wyciągnąć **żadnych wniosków.**

Po odczytaniu uchwały trybunału, adw. dr. **Woźniakowski** zwraca się do dyr. **Żmigroda:**

— Czy może pan wytłumaczyć, dlaczego nie znalazł pan krwi na tych trzech przedmiotach, o których mówił prof. Olbrycht, to znaczy na dwuch klamkach i kawałku muru?

Dr. Żmigrod: — Ja zaznaczyłem już wczoraj, że w zakładzie chemji sądowej stosujemy wszystkie **4 klasyczne metody badania krwi:** benzedynową, Teichmana, biologiczną i widmową. Stwierdzam, że w tym wypadku na klamkach i odłamku muru również stosowaliśmy te 4 klasyczne metody, które zna literatura naukowa, **a mimo to krwi tam nie wykryliśmy.**

„To jest dla mnie zagadką!..

Adw. dr. Woźniakowski: — Jak więc można wytłumaczyć, że prof. Olbrycht znalazł tam krew?

Dr. Żmigrod: — Jest to pytanie nieco drastyczne i dlatego odpowiem na nie w następujący sposób: Mam tu podręcznik prof. Wachholza, który jest ostatnią pracą tego wielkiego uczonego, a który powiada, że metoda widmowa daje wystarczające całkowicie rezultaty. Myśmy jednak nie poprzestali na tej jednej metodzie, ale zastosowaliśmy wszystkie 4 metody. W jaki sposób p. prof. Olbrycht znalazł na tych przedmiotach krew, **jest dla mnie zagadką.** — Stwierdzam, żeśmy robili wszystko, aby ślady wykryć, więc skoro tych śladów nie wykryliśmy, **to znaczy, że krwi tam nie było.**

Adw. Ettinger: — Ja to zrozumiałem w ten sposób, że pan nie wie, jak się znalazła krew na tych przedmiotach potem, kiedy pan badał i nie znalazł krwi?

„Krwi tam nie było!..

Dr. Żmigrod: — Tak jest. **Ja nie znalazłem krwi i stwierdzam, że krwi tam nie było.** W jaki sposób ona się tam znalazła **po moich badaniach, na to nie mogę odpowiedzieć.**

Przew. — Panie mecenasie, uważam że to **pytanie było niewłaściwe.** Jest to rzucanie podejrzeń, **że ktoś mógł specjelnie później te przedmioty splamić.**

Adw. Ettinger: — Nie, panie prezesie, ja tylko nie skończyłem jeszcze swych pytań, które zaraz wszystko wyjaśnią. Czy pan dyrektor może mi powiedzieć, gdzie te przedmioty leżały?

Dr. Żmigrod: — W pracowni chemicznej.

Adw. Ettinger: — Czy istnieje możliwość *przeniesienia krwi z innego przedmiotu, obok którego te klamki leżały, na te klamki, wskutek naprz. złego przechowania?*

Dr. Żmigrod: — U nas to się nie mogło zdarzyć, ponieważ przedsięwzięliśmy wszelkie środki ostrożności.

Adw. Ettinger: — A dokąd panowie przesłali później te dowody: *do Krakowa czy do Lwowa?*

Dr. Żmigrod: — Ponieważ pismo pochodziło od prokuratora ze Lwowa, przesłaliśmy je w myśl przepisów do sądu *we Lwowie.*

Adw. Ettinger: — Kiedy to było?

Dr. Żmigrod: — W maju roku ubiegłego.

Adw. Ettinger: — Znaczy się, że od tego czasu do przesłania tych przedmiotów prof. Olbrychtowi upłynęło *przeszło pół roku?* Nie mam więcej pytań.

Adw. dr. Woźniakowski: — Czy w chwili, kiedy panowie otrzymali przedmioty do zbadania, czy te przedmioty *były wilgotne czy spleśniałe?*

Dr. Żmigrod: — Wykluczone. Przypadkowo był przy otwieraniu tej przesyłki prof. Hirschfeld. Przedmioty te były zupełnie *suche*, nie wykazywały najmniejszych śladów wilgoci ani zbutwienia.

Po krótkiej kontrawersji pomiędzy przewodniczącym a adw. Ettingerem na temat określenia pytania, postawionego przez obronę, dr. **Żmigród** pyta: — Czy wysoki sąd pozwoli mi odpowiedzieć na zarzuty, postawione wczoraj przez prof. Olbrychta Państwowemu zakładowi badania żywności?

Przew.: — Tak.

Dr. Żmigrod

odpowiada na zarzuty prof. Olbrychta

Dr. Żmigród rozpoczyna mówić podniesionym głosem. **Widać, że jest bardzo** zdenerwowany.

— **Poraz pierwszy występuję w sądzie przysięgłych,** gdyż, jak panom wiadomo, w byłej Kongresówce sądów przysięgłych niema. Jestem **człowiekiem pracy,** a nie słowa i być może, nie zdołam panom sędziom przysięgłym opowiedzieć barwnie tego wszystkiego, co chcę opowiedzieć. Przytoczę tu znane francuskie przysłowie: **„Że kiedy się rzuca kalumnie, zawsze coś z tego pozostaje".** (Prof. Olbrycht wskazuje z miejsca i woła — **Mnie tu obrażają, proszę to zaprotokułoować, ja wyciągnę z tego konsekwencje'.**

Przew.: — Panie doktorze, tak nie wolno mówić. Pan będzie łaskaw przejść odrazu do rzeczy.

Dr. Żmigrod:—Dobrze, przejdę wobec tego do zarzutów. Pierwszy zarzut, który postawił prof. Olbrycht, był ten, że zakład nasz nie wykonał opisów badań. Stwierdzam, że to powiedzenie jest **gołosłowne i wyssane z palca.** (W tym momencie prof. Olbrych znów **wskazuje z miejsca, ale po chwili siada, nie odzywając się).** Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy oddziałem medycyny sądowej a działem chemji sądowej. Podczas gdy członkowie oddziału medycyny sądowej biorą udział w śledztwie, my z chemji sądowej, udziału w śledztwie nie bierzemy. Gdy do nas sędzia śledczy skierowuje pismo, wyraźnie zaznacza: „Proszę zbadać to a to". Wobec tego my już szczegółowych opisów za prokuratorami i sędziami śledczymi nie powtarzamy. Ale zarzut prof. Olbrychta, żeśmy nie zrobili opisu badań, jest całkowicie gołosłowny. Proszę wziąć nasz protokuł. Wszystko jest tam dokładnie opisane. Pozwolę sobię jeszcze zaznaczyć, że my, chemicy, jesteśmy bardzo **lakoniczni,** w przeciwieństwie do lekarzy, którzy są bardzo **elokwentni,** bo to jest ich zawodem. I dlatego może nasz opis różni się nieco od opisu prof. Olbrychta. Myśmy wymienili w orzeczeniach najdokładniejszą metodykę badań z tą różnicą, żeśmy nie powtarzali tego przy każdym przedmiocie, tylko dokładnie określiliśmy, jak kolejno przeprowadziliśmy próby z wszystkiemi przedmiotami, wyciągając jednak przy każdym przedmiocie tylko hipotezy z naszych spostrzeżeń.

„To jest gołosłowna interpretacja!..

Następnie prof. Olbrycht zarzucił nam, że **nie badaliśmy surowicy,** opierając się jedynie na tem, że inż. Szymczyk mówił, iż u nas w zakładzie wprowadzono oszczędności. **To jest gołosłowne interpretowanie słów inż. Szymczyka.** (W tym momencie prof. **Olbrycht** znowu podniósł się nerwowo z miejsca i chciał coś powiedzieć, po chwili jednak siadł bez słowa). My mamy zalecone okólnikiem *ministerjalnym* oszczędności, **ale te oszczędności dotyczą tylko czynności administracyjnych.** Tam,

gdzie chodzi o badania, **ministerstwo nie stawia żadnych ograniczeń i ja dysponuję na te cele, na cele preparatów, książek i t. d. wielkiemi sumami.** Przytoczę tu przykład: Do państwowego zakładu badania żywności przysyłana jest często **kiełbasa do zbadania.** Mamy zbadać czy kiełbasa ta jest **krowia, świńska czy końska.** Ponieważ oddział chemji sądowej w naszym zakładzie jest nastawiony na robienie prób surowicą, przekazujemy mu również do zbadania i te nadesłane objekty żywnościowe.

Więc proszę sobie tylko pomyśleć, że jeżeli my do zbadania gatunku kiełbasy badamy surowicę, **to czy moglibyśmy jej nie badać w takiej sprawie, kiedy chodzi o życie ludzkie?**

Dalej prof. Olbrycht zarzucił nam, że robiliśmy tylko *próbę benzedynową.* Nie zawahał się powiedzieć tego potem, kiedy ja zgóry oświadczyłem, że benzedynową próbę robiliśmy tylko dla orjentacji, że jest to próbą przedwstępna, a później zrobiliśmy badania śladów krwi metodami Teichmana, biologiczną i widmową.

„Jest to świadome przekręcanie moich słów!..

Jeszcze jeden zarzut. Prof. Olbrycht zarzucił nam, że z całą stanowczością powiedzieliśmy, że *na chusteczce znajdujesię krew menstruacyjna.* Było to świadome *przekręcanie moich słów.* Nie twierdziłem, w stu procentach, że to była krew menstruacyjna, ale powołałem się na autorytet profesora uniwersytetu warszawskiego. Grzywo - Dąbrowskiego, który twierdzi, (w tem miejscu dr. Żmigrod wyjmuje z teki dzieło cytowanego profesora), że jeżeli na danym przedmiocie znajdują się *nabłonki krwi menstruacyjnej, nie można wykluczyć możliwości, że jest to krew menstruacyjna.* Ponieważ na chusteczce były,— co stwierdzam z całą stanowczością — nabołnki krwi menstruacyjnej, *więc też nie wykluczyliśmy możliwości, że jest to krew tego pochodzenia, aczkolwiek nie twierdziliśmy tego ze stuprocentową stanowczością.*

„Nie znam

piątej próby badania krwi!..

Prof. Olbrycht mówił w dalszym ciągu, że myśmy nie wykorzystali jeszcze jakiejś piątej metody badania krwi, którą on wykorzystał. Powołuje się tutaj na prof. Wachholza, jednego z największych naszych uczonych, który *przecież jest nauczycielem prof. Olbrychta.* Prof. Wahholz absolutnie *nie wymienia nigdzie żadnej piątej metody badania krwi.* Jeżeli taka metoda istnieje, *to zna ją tylko prof. Olbrycht, wobec czego taka metoda nie ma jeszcze naukowego i prawnego zastosowania.* Tutaj mam przed sobą dzieło prof. Wachholza, jego ostatnią pracę, która wyszła dopiero przed paru dniami, a która wymienia *4 metody badania śladów krwi i właśnie te cztery metody zastosowaliśmy.* O żadnej piątej metodzie p. prof. Wachholz nie wie i nie mówi.

Muszę jeszcze jedną rzecz dodać: Jestem od **15-tu lat chemikiem,** a od 7 lat jestem dyrektorem państwowego urzędu, powołanego do życia przez władze ministerjalne. Stwierdzam, że w ciągu tego całego czasu nikt z sędziów ani prokuratorów, którzy kiedykolwiek zwracali się do nas, do naszego oddziału chemji sądowej, **nie wysunął żadnego zarzutu, a mamy tych spraw setki z całej Polski.**

Dr. Żmigrod kończy swe przemówienie i wraca na miejsce. **Jest bardzo blady i w dalszym ciągu zdenerwowany.**

Rozmowa

prof. Olbrychta z dr. Zmigrodem

Przewodniczący zarządza przerwę na 45 minut. Z chwilą, gdy przerwa się rozpoczyna, usłyszeliśmy bardzo interesujący fragment rozmowy pomiędzy prof. Olbrychtem a dr. Żmigrodem, mianowicie prof. **Olbrycht** podchodzi do dr. **Żmigroda** i zwraca się do niego:

— **Panie inżynierze, jak można było...**

A na to dr. **Żmigrod:**

— Czemu pan profesor zaczynał?

Prof. Olbrycht: — Nie wiem, z biegłymi lwowskimi poszło tak gładko...

Dr. Żmigrod: — Jeżeli biegli lwowscy nie szanują swego autorytetu, mnie to nie przemawia do rozumu. Ja muszę bronić swego autorytetu i autorytetu państwowego zakładu, który reprezentuję.

Na tem rozmowa została urwana.

Prof. Olbrycht odpowiada

Po przerwie przewodniczący udziela głosu prof. Olbrychtowi, który mówi: — Na zarzuty, jakie mnie tu spotkały na sali sądowej, odpowiem inną drogą, jak powiada pismo święte: „Po czynach mnie poznacie".

Jeżeli chodzi o próby, jakiemi dokonano w Warszawie badań, to opierałem się na tem, co słyszałem na sali, że dokonywano tylko próby benzedynowej i Teichmana. Nie słyszałem przedtem, ażeby dokonywano wszystkich prób. — To, co mówiłem o niedostatecznem badaniu surowicy, również sobie z palca nie wyssałem, gdyż powołuje się na słowa inż. Szymczyka, który mówił, że zaprowadzono w zakładzie warszawskim poważne oszczędności i dlatego mogłem tak hipotezować.

Jeżeli chodzi o opisy przedmiotów badanych, nie można mówić, że to jest niepotrzebne. Jest to rzecz bardzo ważna i bardz potrzebna. Co się tyczy zarzutu, że przeprowadzałem jakąś nadzwyczajną próbę na chusteczce, której niema w żadnym podręczniku, mogę powiedzieć, że nie wolno powoływać się na podręczniki. Nie mogę brać odpowiedzialności za to, co mówi i pisze prof. Wachholz. Stwierdzam, że próbę robiłem i krew znalazłem.

Odnośnie menstruacyjnej krwi, nabłonki jeszcze nie stanowią dowodu, że

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

jest taka a nie inna krew. Tembardziej nie można mówić przy braku jakichkolwiek grup rodnych kobiecych, których na chusteczce nie było. Oznacza to brak znajomości histologji i anatomji. To już nie wchodzi zresztą w zakres chemji lecz medycyny.

Prok. dr. Przytulski, zwracając się do dyr. dr. Żmigroda: — Czy instytut ekspertyzy sądowej w Warszawie jest podległy zakładowi higjeny? czy też stanowi oddzielną instytucję?

Dr. Żmigrod: Jest to oddzielna instytucja, która podlega ministerstwu sprawiedliwości.

Prok. dr. Przytulski: Wobec tego jest dla mnie niejasna sprawa: Jest okólnik ministerstwa, ażeby wszystkie przedmioty do badania przesyłać do instytutu ekspertyzy sądowej, wobec tego w jaki sposób przesyła się je do państwowego zakładu higjeny?

Dr. Żmigrod: Owszem, taki okólnik istnieje, ale mimo to wszystko przysyła się do nas.

Przew.: Czy pp. obrońcy mają jakiekolwiek wnioski co do ekspertyzy?

Adw. Ettinger: Wnioski co do ekspertyzy będą później, ale obecność trzech pp. biegłych, prof. Olbrychta, Hirschfelda i dyr. Żmigroda nie jest przytem konieczna. Mamy protokuły z ich ostatniemi wnioskami.

Przew.: Nie, w takim razie zatrzymam wszystkich biegłych do czasu złożenia wniosków przez obronę. Teraz przystąpimy do czytania dokumentów.

Sędzia wotant Ostręga rozpoczyna czytanie sprawozdań stacji meteorologicznej i tu mamy znowu ciekawe zjawisko: orzeczenie nadesłały dwie instytucje, mianowicie obserwatorjum politechniki lwowskej obserwatorjum lotniska wojskowego we Lwowie. Oba orzeczenia niemal djametralnie różnią się od siebie.

Jaka była noc z 30 na 31 grudnia — jasna czy ciemna

Sędzia czyta przedewszystkiem pismo profesora Lucjana Grabowskiego, kierownika obserwatorjum politechniki lwowskiej, który stwierdza, że w okolicy Rzęsnej Polskiej (Brzuchowic) niema stacji meteorologicznej. Obserwatorjum politechniki lwowskiej zanotowało: w nocy 30 na 31 grudnia 1931 r. śnieg padał dość silny, księżyc był dwa dni po pierwszej kwadrze, był więc dość duży. To też jest prawdopodobne, że była jasna noc.

Następnie odczytuje pismo lotniska wojskowego, komendant którego stwierdza, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 roku padał śnieg słaby, księżyca nie było, niebo było pochmurne, więc prawdopodobnie była ciemna noc.

Zaremba był zadłużony

Zkolei sędzia Ostręga odczytuje pismo sądu grodzkiego we Lwowie, którego zażądała obrona. Obrona chciała stwierdzić, że Zaremba był do tego stopnia zadłużony i prześladowany egzekucjami, że to właśnie tłumaczy, że wynajął mieszkanie we Lwowie i że na drzwiach tego mieszkania miała być wizytówka śp. Lusi, a nie jego. Jak się okazuje, **willa w Brzuchowicach była zadłużona na sumę blisko 300.000 zł. Miał on pozatem cały szereg egzekucyj tak dalece, że 14 grudnia 1931 r. zajęto wszystkie meble w willi w Brzuchowicach, wobec czego do sądu lwowskiego wpłynęła skarga małoletniej Elżbiety Zarembianki o wyłączenie ruchomości, przyczem do tego dołączone było podanie Zaremby o uwzględnienie tej prośby, ponieważ wykupił on te wszystkie przedmioty od matki, umysłowo-chorej, przeznaczając je dla córki na wyprawę.**

Sąd jednak prośbę tę odrzucił, wobec czego Zaremba był w dalszym ciągu ścigany egzekucjami. Nawet już w toku śledztwa przeciwko Gorgonowej w dn. 19 marca 1932 r. w Brzuchowicach miała się odbyć licytacja, która nie doszła do skutku z powodu braku licytantów.

Przy dalszem przeglądaniu dokumentów protokuł sekcyjny uznano za odczytany, ponieważ omawiano go już podczas orzeczeń biegłych.

Przewodniczący odczytuje następnie protokuł oględzin Margerity Gorgonowej, badanej po morderstwie. Na ręce znaleziono w okolicy łokcia ranę, ponadto ranę znaleziono w okolicy dłoni i nadgarstka na palcu, co, według tłumaczeń oskarżonej, miało pochodzić z rozbitej szyby i kieliszka, przyczem lekarz, który to badał, stwierdził, że **rany te mogły pochodzić od rozbitej szyby, jak podała oskarżona.**

Następnie odczytano protokuł oględzin miejsca zbrodni i przebieg wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Po odczytaniu szeregu dokumentów drobniejszej wagi, przewodniczący odracza rozprawę do dzisiaj, do godz. 9-ej rano.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.

Czesi omijają porty niemieckie

i kierują swoje transporty przez Gdynię.

Morawska Ostrawa, 19 kwietnia.

W następstwie uchwalonego w ub. tygodniu na manifestacji żydowskiej bojkotu gospodarczego Niemiec, **wielkie towarzystwo eksportowe w Boguminie, postanowiło omijać porty niemieckie i kierować swoje transporty na Gdynię.**

Wybór padł na port polski, aby w ten sposób wyrazić Polsce wdzięczność za jej stanowisko w obronie żydów obywateli polskich.

Lipsk, 19 kwietnia.

Rada miasta Lipska odmówiła wszystkim obywatelom polskim wyznania mojżeszowego stoisk na tegorocznych targach wiosennych.

Konsul polski interwenjował u nadburmistrza m. Lipską, uzyskując przyrzeczenie cofnięcia zakazu. Interwencja konsula polskiego przyjęta została z ulgą przez kupców żydowskich, obywateli polskich.

Austrja żąda wydania

morderców dr. Bella.

Wiedeń, 19 kwietnia.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, iż w dniach najbliższych przedstawiciel Austrji wystąpi w Berlinie z dyplomatyczną interwencją w związku z zamordowaniem dr. Bella na terytorjum Austrji przez terorystów, przybyłych z Niemiec.

Napady na polaków w Gdańsku.

Interwencja komisarza generalnego Rzplitej.

Gdańsk, 19 kwietnia.

Komisarz generalny R. P. złożył wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów obszerne memorandum, w którem wskazał, że w ciągu ostatnich dni miały na terenie wolnego miasta miejsce liczne wypadki napadów na ulicach, przyczem ofiarami napadów tych byli w szeregu wypadków obywatele polscy.

Wypadki powyższe, zdaniem komisarza generalnego R. P., wykazują brak warunków bezpieczeństwa w wolnem mieście i niedostateczną sprawność policji, która w pewnych wypadkach okazywała nawet pobłażliwość wobec sprawców napadów.

Premjer Prystor

powrócił do Warszawy.

Warszawa, 19 kwietnia

(B) Dzisiaj w południe, powrócił do Warszawy premjer Prystor, który święta spędził w swej osadzie wojskowej pod Wilnem.

Jeszcze w bieżącym tygodniu spodziewane jest odbycie pierwszego posiedzenia rady ministrów.

Nieście pomoc najbiedniejszym

BILET.

Gdy czarne cielsko pociągu, zwolna wtoczyło się na peron, doznał uczucia strachu. Najchętniej byłby wrócił do domu, rezygnując z powtórnego wyjazdu do stolicy, ale musiał siedzieć w poczekalni, dokąd za chwilę miała przyjść Erna.

Trzy lata upłynęły odkąd wrócił z gwarnej stolicy nie osiągnąwszy niczego o czem marzył, nie wykorzystawszy wielu możliwości wielkiego miasta. Dziś po trzech latach zamierzał powtórnie spróbować szczęścia.

Cały okres poprzedniego pobytu w stolicy był ciągłem zmaganiem się z twardą szkołą życia, chęcią dostania się na powierzchnię, ciężką walką, która wyczerpała zupełnie jego siły i zniszczyła energję. Jedyne szczęście, że znalazł jeszcze tyle sił, aby wrócić do rodzinnego miasteczka, gdzie starzy rodzice żyli z renty w małym domku, położonym na krańcach miasteczka, tam, gdzie okoliczni chłopi paśli swoje krowy.

Erna była mądrą, dzielną dziewczyną, która trzeźwo spoglądała na świat swemi jasnemi oczami. To ona namówiła go do tej powtórnej eskapady do stolicy. Imponowała jej energja z którą zamierzał na nowo wziąć się do pracy, przytakiwała mu gdy narzekał na ciasne horyzonty i brak możliwości wybicia się, z rodzinnem miasteczku. Była przekonana, że atmosfera stolicy doda mu bodźca do dalszej pracy i, że w krótkim czasie uda mu się zrobić karjerę.

W poczekalni dworcowej stracił on jednak całą swoją odwagę. Mętnie przypominał mu się jego poprzedni pobyt w stolicy.

Ciemny, mały pokoik na czwartem piętrze. Opalona twarz, wiecznie zagniewanej gospodyni. On sam, nachylony nad stosem brudnej bielizny. I smutne niedzielne popołudnia, gdy nie było pieniędzy, aby się dokądś wybrać. Wrócić do tego piekła, przeżyć raz jeszcze to wszystko, nie było zbyt ponętną perspektywą.

Ogarniało go coraz silniejsze uczucie strachu. W pewnej chwili chwycił nawet obie walizki i chciał uciec. Powstrzymała go tylko pamięć o umówionem spotkaniu z Erną.

Erna była przekonana, że uda mu się tym razem, szybko zrealizować ich wspólne, ambitne plany. Myślała, że za rok, dwa lata najwyżej, napisze po nią i razem już, ręka w rękę, będą iść przez życie.

W drzwiach hali dworcowej ukazała się smukła postać Erny. Uczucie strachu zamaskowane zostało lekkim uśmieszkiem. W pierwszej chwili był przekonany, że Erna załamie się i w tej decydującej dla nich chwili powie, położywszy mu rękę na ramieniu: „Nie jedź, zostań, nie będę mogła żyć bez ciebie." I oczy jej napełnią się łzami, wolno płynącemi po różowych policzkach. Ale na twarzy Erny nie było śladu łez. Radowała ją jego energja i nadzieje na przyszość. Matczynym głosem udzielała mu ostatnich rad.

„Musisz się ograniczać — mówiła, a w oczach jej, wpatrzonych w niego, malowało się jej gorące uczucie, — musisz się ograniczyć. Przedewszystkiem pamiętaj o tem, że nie wolno ci robić długów.

W pewnej chwili wyjęła z kieszeni ołówek i na kartce poczęła czynić zestawienia. Śniadania tyle i tyle, obiady — tyle, tramwaje, fryzjer, pralnia, telefon... Była zadowolona, że mogła wstawić jeszcze tygodniową pozycję na teatr. Policzki jej zaróżowiły się z podniecenia. Do odjazdu pociągu było jeszcze pięć minut.

— Najlepiej będzie, jeśli weźmiesz tę kartkę ze sobą, ale nie zgub jej. — Złożyła kartkę starannie i włożyła do kieszeni jego kamizelki. Poczem wzięła jedną z jego walizek, tę mniejszą, i mimo protestów, postanowiła sama zanieść ją do wagonu.

— Pamiętaj, żebyś sobie wybrał dobre miejsce.

Stanęła przed drzwiami wagonu trzeciej klasy i czułym wzrokiem śledziła jego postać i ruchy w czasie układania walizek na półkach przedziału.

—Czy masz bilet? — zapytała nagle. Chciał odpowiedzieć, że ma go, gdy nagle zauważył, że bilet zniknął. Przed chwilą, pamięta, trzymał go w dłoni, która nawet trochę zwilgotniała od kurczowego zaciskania, a teraz go nie ma. Jedyne dwadzieścia marek, które mail przy sobie nie wystarczyłoby na kupno drugiego biletu. Erna ze zdenerwowaniem rozglądała się wokoło, szukając zguby.

Wojskowym krokiem przeszedł wzdłuż pociągu konduktor. — Proszę wsiadać — biegło wzdłuż wagonów.

Wzrok jego padł pod jedną z ławek. Dostrzegł swój bilet i podniósł go. W tej samej chwili weszła Erna do przedziału. Twarz jej zalana była łzami.

— Masz bilet? zapytała łkając. Bez słowa położył jej ręce na ramionach i mocno przytulił do siebie. Trzymając w uścisku postać kobiecą, podarł za jej plecami bilet na strzępy.

— Nie mogę go nigdzie znaleźć, — powiedział prawie wesoło i począł gwałtownym ruchem wyrzucać walizki przez okno przedziału. Erna wysiadła również. W tej samej chwili pociąg zwolna ruszył z miejsca.

— Nie zeskakuj, nie zeskakuj — krzyczała Erna, ale on nie słuchał. Wyskoczył. Ziemia uciekła mu z pod nóg i upadł ciężko na piasek peronu. Obok niego huczały koła oddalającego się pociągu. Przez kilka sekund leżał na miękkim piasku, ukochanej ziemi. Pociąg malał w oddali. Gdy wstał z ziemi Erna już była przy nim.

— Uderzyłeś się? — zapytała ze współczuciem.

— Nie — odpowiedział otrzepując ubranie z pyłu. — Szkoda tylko, że teraz będę musiał zostać, — odezwał się idąc u jej boku w kierunku miasteczka, z miną człowieka, którego przed chwilą ominęło wielkie nieszczęście.

Tłum. Iva.



Posłuchaj pan...

Koziołkiewicz wybrał się z żoną w góry. Chodzą, łażą, wspinają się... Nagle Koziołkiewiczowa fiknęła prawdziwego koziołka i ześlizgnęła się ze zbocza. Na szczęście zahaczyła podczas spadku o jakąś skałę i dzięki temu uniknęła niechybnej śmierci.

— Co teraz będzie? — zapytał strwożony Koziołkiewicz, schylając się nad przepaścią.

— Pobiegnij szybko do wsi i kup sznur, a potem wciągniesz mnie na górę! — woła z dołu przerażona małżonka.

Koziołkiewicz nie traci ani na chwilę czasu i biegnie szybko do wsi. Wraca po godzinie bez sznura. Koziołkiewiczowa ledwo dyszy.

— No?... Gdzie sznur?!...

— Nic się nie da zrobić! — odpowiada małżonek. — Ci bandyci chcą za sznur pięć złotych!

***

Samowarczyk ma napisać list handlowy. W szufladzie leży poplamiony, brudny arkusz papieru. Szkoda wyrzucić, ale nie wypada również posłać taki list klijentowi...

Wobec tego Samowarczyk pisze list właśnie na tym brudnym arkuszu i wkońcu dopisuje:

— Proszę mi wybaczyć, że ten arkusik papieru jest taki brudny i poplamiony, ale gdy wrzucałem go do skrzynki, był jeszcze zupełnie czysty...

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. Meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Koncert. 13.20 Kom. P. I. M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospod. 15.25 Ulubione piosenki. 15.35 Odczyt 15.50 Najnowsze przeboje taneczne. 16.25 Francuski (kurs średni). 17.00 Płyty gramofonowe. 17 40 Odczyt. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadom. bież. 18.25 Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego P. R. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. Rolniczy Przysp. Rolniczego. 19.30 Odczyt. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert wieczorny. 20.55 Wiadom. sportowe. 21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. Meteor. 23.00—24,00 Muzyka taneczna

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Transmisje z Warszawy. 15.20 Płyty gramofonowe. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty 16.25—17.00 Transmisje z Warszawy. 17.00 Odczyt. 17.15 Płyty gramofonowe. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Krak. wiad. bież. 18.25 Transmisje z Warszawy. 19.00 „Skrzynka pocztowa". 19.10 Rozmaitości, komunikaty. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert wieczorny. 21.30—23.00 Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00 Muzyka lekka 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd Prasy. 12.58 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z Warszawy. 13.20 Koncert 14.00 Giełda pieniężna. 14.15 Kom. gospod.-roln. 16.40—17.00 Transmisje z Warszawy. 17.00 Lekcja języka franc. 17.25 Feljeton roln. 17.40 „Dawni polscy żeglarze". 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.25—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Nadprogram. 19.15 Roln. skrzynka radjowa. 19.29 Sygnał czasu. 19.30 „Ldeologja Wici Wielkopolskich". 20.00 Koncert solistów 21.30 Słuchowisko z Warszawy. 22.15 „Z nad krawędzi" (141 pogad. Br. Cezarego). 22.30—22.45 Sygnał czasu

KATOWICE.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu 12.10—13.25 Transmisje z Warszawy. 15.10—15.50 Transmisje z Warszawy. 15.50 Muzyka lekka. 16.25 Transmisje z Warszawy. 17.00 Muzyka popularna. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 M. Mikula. Feljeton sport. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. harcerski. 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00 Muzyka taneczna ze Lwowa.

WILNO.

11.40—13.25 Transm. z Warszawy. 14.40 Program dzienny. 14.45—15.15 Weryści włoscy. 15.15 Transm. z Warszawy. 15.25 Kom. Akad. Koła Misyjnego. 15.35 Transm. z Warszawy. 15.50 Koncert dla młodzieży. 16.25 Transm. z Warszawy. 16.40 „Wizyta mikrofonu w Kasie Chorych". 17.00 Utwory Jana Brahmsa. 17.40 — Transm. z Warszawy. 17.55 Program na piątek. 18.00 Transm. z Warszawy. 18.20 Wiad. bieżące 18.25 Transm. z Warszawy.. 19.00 Codz. odc. powieśc. 19.10 Odczyt. 19.30 Recytacje. 19.45—23.00 Transm. z Warszawy. 23.00—24.00 Retransmisja stacji zagranicznych



Nowiny filmowe

Norma Shearer przebywa obecnie wraz ze swym mężem, Irwinem Thalbergiem, na Rivierze.

***

Gary Cooper bawi w Europie. Obecnie wyjechał do Rzymu.

***

W Ameryce realizuje się obecnie film p. t. „Oliver Twist". Akcja filmu oparta jest na słynnej powieści Dickensa pod tym samym tytułem. Główną rolę w tym obrazie ma odtworzyć **Dickie Moore**, którego poznaliśmy już jako synka Marleny Dietrich w filmie „Blond Venus".

***

Wytwórnia francuska zamierza zrealizować film, której treścią byłby **krwawy teror hitlerowców w Niemczech.** Scenarjusz do tego polityczno-aktualnego filmu napisałby jeden z najpoważniejszych pisarzy francuskich Tytuł filmu: — „Krwawy swastyka".

***

Gary Cooper i **Joan Crawford** w jednym obrazie!... Film ten został już ukończony i nazwa jego brzmi: „Dzień żyjemy!"...

„Pozwólcie nam żyć!.." 31

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Izabellę i Zbigniewa łączą przyjemne wspomnienia z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny, obojętność zaś Zbigniewa podnieca ją i rozpala. Gdy się zupełnie upewniła, iż Halina staje się jej konkurentką, postanawia zemścić się na niej.

— Tak zetrę — pomyślała — tak zniszczę tę podłą dziewczynę!...

W drzwiach ukazał się kamerdyner z oznajmieniem, że obiad czeka.

Izabella opanowała się, przypudrowała twarz i spokojna, choć ponura, weszła do sali jadalnej, gdzie zastała już Zbigniewa i jego ojca, starego hrabiego.

Podczas obiadu—każde z trojga miało swe własne myśli i kłopoty — panował dość chłodny nastrój, który nie zdołał rozgrzać nawet stary likier zjawiający się wraz z czarną kawą na stole.

Izabella mechanicznie mieszała srebrną łyżeczką mokkę — czarną jak jej włosy i jak jej myśli.

Wreszcie powiedziała powoli:

— Zaniepokoiłam się dzisiaj, patrząc na Renię!... Biedactwo wygląda bardzo mizernie!...

Stary Zbaraski potrząsnął głową.

— Nic dziwnego, chorowała malutka!... Gorączka wyniszczyła ją trochę... Ale doktór oświadczył, że przyszła już do siebie... Niema najmniejszych podstaw do obaw... Czas i powietrze zrobią swoje.

— I dobra fachowa pielęgnacja! — ze znaczącym naciskiem dodała Izabella.

Akcent, z jakim słowa te zostały wypowiedziane, zwrócił uwagę Zbigniewa.

— Myślę — oświadczył, patrząc kuzynce prosto w oczy — że czego jak czego, ale dobrej pielęgnacji nie brak jej... Panna Halina jest naprawdę osobą idealną...

Piękne usta panny wykrzywiło dyskretne szyderstwo. Słowa jej miały smak miodu i trucizny.

— Możliwe — (nie znam się na tem) — że jest ona osobą „idealną"... Nie wiem tylko jakie jej walory miał kuzyn na myśli... Ja konstatuję fakt, że jako bona i pielęgniarka chorego dziecka, pozostawia wiele do życzenia...

— Zechce kuzynka zdefinjować swoje zarzuty! — chłodno, czując zaczepkę, wycedził Zbigniew.

— Owszem, mam pod ręką małą próbkę jej niekompetencji. Przed dwoma godzinami, w czasie przechadzki po parku, przyglądałam się małej Reni, biegała po całym ogrodzie, niby młody piesek. Podobne męczenie się dziecka, które dopiero co opuściło po chorobie łóżko, może fatalnie odbić się na jego zdrowiu. Wychowaczyni Reni powinna okiełznać temparament małej — a nie współzawodnictwem w bezsensownej gonitwie powiększać jej zapał. Jest to tylko mały dowód niefachowości panny Haliny...

Tu zwróciła się ostro do starego hrabiego.

— Radzę ażeby oddalić Halinę, a do dziecka, osłabionego ostatnią chorobą, przyjąć fachową pielęgniarkę...

Zbigniew zaczerwienił się.

— Słowa kuzynki zdradzają brak logiki. Nie zaangażowaliśmy specjalnej pielęgniarki do dziecka w czasie jego choroby — jeśli sam doktór oświadczył, że byłoby to zbyteczne, ponieważ Halina stanęła na wysokości swego zadania, — to tem więcej nie widzę potrzeby, ażeby zwalniać ją teraz a przyjąć kogoś innego. Co się zaś tyczy jej biegania po ogrodzie, to muszę stwierdzić, jako naoczny świadek i współaranżer, że nie przedstawiało się ono tak groźnie...

— Nie wiemy, czy tego samego zdania byłby i doktór — upierała się Izabella.

— Wielka to szkoda — podchwycił z salonową ironją Zbigniew—że w czasie choroby małej interesowałaś się tak mało jej stanem... Jestem wprawdzie mężczyzną, nie mam miękkiego, kobiecego serca, niemniej zatroszczony poważnie chorobą malutkiej, kilkakrotnie wypytywałem się doktora. Ostatnia jego opinja brzmiała: „wszystko wróciło do normy — teraz dużo powietrza, dużo ruchu i słońca — a będzie dobrze".

Tu głos mówiącego stwardniał.

— Przyznaj się lojalnie, kuzynko, że nie chodziło ci w tym wypadku o dobro Reni, ale poprostu chciałaś dokuczyć Halinie, której, jak się niejednokrotnie przekonałem, szczerze nie lubisz... Raz jeszcze w imię prawdy podkreślam że panna Halina zasługuje nie na zarzuty, lecz na jaknajdalej idące uznanie.

Stary hrabia otarł serwetką siwego wąsa i skinął głową.

— Ja również jestem tego samego zdania. Mam do Haliny bezwzględne zaufanie i nie mam zamiaru pozbyć się jej z naszego domu. Najwyżej mogę zrobić jedno: podwyższyć jej pensję. Należy się to dziewczynie za tyle jej nieprzespanych nocy!

Wstał od stołu na znak, że uważa rozmowę za skończoną.

Na twarzy jego błądził ledwie dostrzegalny uśmieszek.

Tego wieczora wróciła Izabella bardzo późno ze swej przejażdżki konnej— chłopiec stajenny, odbierając cugle zauważył, że boki i szyja deresza ociekają gęstą pianą.

Nic zresztą dziwnego, albowiem szalona była jazda hrabianki, która w nieokiełznanym galopie rumaka chciała zatracić piekące uczucie bezsilnej wściekłości i gorzki zawód klęski.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Zaloty panicza

Wrzesień przekwitał wraz z puszystemi chryzantemami i barwnemi astrami.

W sadzie dojrzewające jabłka opadały w dół niby czerwone serca.

Słońce przygrzewało jeszcze w południe, lecz nie miało już żaru lipcowego.

Patrząc na oddalający się od ziemi krąg słońca, pomyślała Sławucka.

— Tak samo oddala się odemnie i serce Zbigniewa!

I przechodziła się z melancholją szpalerem wysokopiennych róż.

Była zupełnie zgnębiona. Zauważyła, że wszystkie jej sposoby i intrygi, zmierzające do odzyskania obojętniejącego kuzyna, chybiły celu.

A przecież szczęście jej było już tak bardzo blisko!... Gdyby nie ten fatalny incydent z Haliną, tam koło fontanny parkowej, kto wie, czy nie byłaby już dziś narzeczoną Zbigniewa!

Lecz dzika i gorąca jej dusza nie wiedziała, co to znaczy rezygnacja. — Przeciwnie: walka o uczucie młodzieńca rozpłomieniała jeszcze jej miłość.

Nie, będzie walczyć do ostatka, a nie da sobie wyrwać szczęścia z małej lecz silnej piąstki.

Przyszło jej do głowy, że zrobi może dobrze, jeśli na jakiś czas — krótki zresztą, wyjedzie z Dembianek. Może Zbigniew zacznie za nią tęsknić — może zmięknie — tak, że ona, wróciwszy, zdobędzie go jednym dobrym atakiem.

Ta miłosna taktyka wydała się jej szczęśliwą.

— Wyjadę pojutrze — zadecydowała.

Wzrok jej zwabiła wspaniała, pysznie rozkwitnięta róża „Marechal Nil".

Postanowiła ofiarować ją Zbigniewowi. Ale w chwili, gdy zerwała kwiat, pachnące jego płatki opadły białą kaskadą na ziemię...

W ręku hrabianki pozostała tylko bezwonna łodyżka....

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

18)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężony wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Tymczasem Staniecki zajęty był innemi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Ela wypiera się stanowczo wszelkiej winy. Mimo to wsadzają ją do więzienia w tym samym czasie, gdy do Warszawy przybywa „Cyrk Guliwera". Friko napróżno stara się o widzenie z Elą. Prokurator odmawia wydania zezwolenia aż do całkowitego ukończenia śledztwa.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Rozdział osiemnasty

Fotografja królowej piękności

W owym dniu, gdy w pismach ukazały się ogłoszenia, wzywające panią Stellę Ruszczewską do zgłoszenia swego adresu, celem pozyskania pierwszej nagrody na wszechpolskim konkursie piękności, artysta malarz Grześ Stęga począł przygatawiać się do portretu pięknej panny Regi Szybskiej. Zdzich Lewański knuł dalej intrygi z polecenia swej pani, Rex przemyśliwał nad tem, jakby tu zdobyć wiadomość o Eli, skoro wszystkie listy, wysyłane na dawny adres cyrku, wracały z adnotacją, że „adresat nieznany", Eriko starał się ciągle o widzenie z woltyżerką, a Ela siedziała w oddzielnej celi na pryczy z twarzą w dłoniach pogrążona.

Ogłoszenia w sprawie Ruszczewskiej wywołały zrozumiały popłoch.

— Więc nie ja?... szeptały między sobą rozczarowane uczestniczki konkursu piękności. To skandal!... I któż to jest ta Ruszczewska?... Kto o niej słyszał?... Gdzie mieszka?... Napewno jakaś „podkupiona" historja... Wiemy jak się odbywają te „konkursy"... Kto chce zyskać pierwszą nagrodę, musi conajmniej jedną noc spędzić z każdym członkiem sądu konkursowego...

Któż mógł wiedzieć, że Stella Ruszczewska i piękna woltyżerka, posądzona o zabójstwo Stanickiego, to jedna i ta sama osoba...

Jeszcze tego samego dnia do przewodniczącego zgłosiło się pięć pań, które przedstawiły dokumenty, stwierdzające, że każda z nich nazywa się Ruszczewska. Imiona wprawdzie były różne, ale „może to była omyłka w gazecie?"...

Jednakże żadna z tych pań niczem nie przypominała pięknej kandydatki z fotografji, wykonanej w zakładzie „Aida"...

Czekano dzień, dwa dni — pani Stella Ruszczewska nie zgłaszała się... Stęga denerwował się coraz bardziej...

— Dziwna historja... — mruczał, szkicując ciągle twarz pięknej arystokratki. — Dlaczego ona się nie zgłasza?...

Gdyby Stęga spojrzał w tej chwili na Regę, zauważyłby niechybnie uśmiech zadowolenia tlejący w kącikach jej warg.

Rega nie zabierała głosu w tej sprawie, nie chcąc się zdradzić bynajmniej, że wie kim jest owa Stella Ruszczewska i jaki jest jej adres.

— Ale ja ją odnajdę... Niech pani będzie pewna... Już ja sobie dam radę..

Rega oczywiście nie wtajemniczała Lewańskiego w znane jej szczegóły. Wydawała mu tylko sowicie opłacane zlecenia, które lowelas wykonywał skrupulatnie, bojąc się, że straci tak świetną posadę.

Nie była to przecie praca trudna.

Następnego dnia Lewański udał się do zakładu „Aida".

Właściciel przyjął eleganckiego młodzieńca w lansadach.

— Czem mogę służyć jaśnie wielmożnemu panu?..

Lewański wyciągnął z kieszeni fotografje Ruszczewskiej i zapytał:

— U pana była robiona?...

— Tak jest, proszę pana... U mnie własnoręcznie.

— Klisze ma pan?..

— A jakże, proszę pana... Porządek u mnie jest wzorowy... Klisze z przed pięciu lat chowam w specjalnem archiwum dla szanownej klijenteli...

— Dawaj pan tę kliszę...

Właściciel skoczył do komory i krzyknął:

— Panie Antoni!... Proszę tutaj!... Prosze!... Dla jaśnie wielmożnego pana kliszę pani Stelli Ruszczewskiej!... Tej, co to pierwszą nagrodę na konkursie piękności dostała!...

— Już się robi!... — odparł głos z komory.

Po kilku minutach pan Antoni wyszedł z komory z kasetką w ręku.

— Oto jest....

Lewański porównał z fotografją. Zgadzało się. Była to sama klisza.

— Ile za to płacę? — zapytał Lewański.

Właściciel poskrobał się w głowę i odparł:

— 100 złociszów...

Lewański spojrzał nań groźnie:

— Co?... Dlaczego tyle?...

Właściciel mrugnął doń okiem i odparł:

— A czy ja szanownego pana pytam, poco pan zabiera tę kliszę?... Czy ja mam prawo sprzedawać szanownemu panu klisze obcej niewiasty... Nie mam prawa, prawda?... A jednak ja to robię dla szanownego pana!... Dlaczego więc nie mam zarobić?...

— 50 daję!...

— Mało... Mniej jak sto nie wezmę.. Ja się narażam... Mnie grozi za to więzienie...

— Dobrze... Dostanie pan sto... Ale warunek.... Nikomu ani mru-mru o mojej wizycie... Rozumie pan?... Nic!... Umarł w butach!...

— W porządku, proszę pana... Dyskrecja to nasza specjalność... Lekarz, adwokat i fotograf wiedzą dobrze co to znaczy tajemnica zawodowa... Ja umiem milczeć jak grób...

W dwie godziny potem Lewański zdawał już raport swej pani.

— Oto klisza... — rzekł, wręczając jej kasetkę.— Kosztowała 200 złotych..

Rega skrzywiła się.

— Jedna klisza 200 złotych?...

— Cóż robić?... Fotograf mniej nie chciał... Czy pani wie jak on się naraża, wręczając mi kliszę obcej kobiety?... Grozi mu za to conajmniej 5 lat więzienia...

— No, dobrze... A skąd pan wie, że to jest ta klisza?...

— Sprawdziłem z fotografją...

— Z jaką fotografją?...

—Z fotografją pani Stelli Ruszczewskiej...

— Skąd pan ma jej zdjęcie?..

— Lewański wszystko ma oprócz gotówki... Wyjąłem ją własnoręcznie z kieszeni pana Grzegorza Stęgi...

Rega uśmiechnęła się triumfująco:

— Jak to pan uczynił?...

— Czy nie przekonała się pani jeszcze, że posiadam w tym kierunku wybitne zdolności?... Pan Stęga podczas pracy zdejmuje marynarkę, wiesza ją na drzwiach i wkłada biały fartuch... Cóż więc prostszego niż wycignąć z marynarki tę fotografję?...

— Zuch z pana...

Otworzyła torebkę...

— Oto trzysta złotych... 200 wydał pan na kliszę, reszta za fatygę...

Lewański skłonił się grzecznie i mruknął:

— Dziękuję... Cóż dalej?..

— Więc czy wie pan napewno, że zrobione było tylko jedno takie zdjęcie?....

— Napewno... Jutro właśnie Stęga miał zamieścić to zdjęcie w pismach.. Wyobrażam sobie, jakie będzie miał zmartwienie, gdy skonstatuje brak jej fotografji...

— O, tak... — roześmiała się Rega. I w duchu pomyślała:

— Teraz niczego już się nie boję.... Najbardziej obawiałam się tego zdjęcia.. Ktoś mógł jednak zauważyć, że Ruszczewska podobna jest bardzo do tej cyrkówki... A teraz — nic już nie pomoże... Pierwsza nagroda mnie przypadnie w udziale... Trzeba tylko postarać się, aby jej tak prędko nie wypuszczono z więzienia, ale na to się chyba nie zanosi...

W tej chwili ktoś zapukał mocno do drzwi. Rega ukryła szybko kliszę i fotografję pod poduszeczkę.

Na progu stanął przerażony malarz.

Fotografja... Zginęła mi fotografja... — mamrotał rozgoraczkowany. — Czy tu mi gdzieś nie wypadła?...

Lewański rozejrzał się po podłodze.

— Tutaj?... Nie widzę... Jeżeli pan zgubił, to chyba na ulicy....

— Nie wiem jak to się mogło stać... Może przy budce z papierosami, gdy wyjmowałem pieniądze... Jutro miałem podać do pism... Napewnoby się znalazła... A tak?... Mój Boże...Ta Ruszczewska musi być bardzo pechowa i nieszczęśliwa... Tak jej się nie wiedzie... Miałem tylko jedno zdjęcie, strzegłem go jak oka w głowie i — masz tobie!...

Był tak zrozpaczony, że zapomniał nawet powiedzieć „dowidzenia" i wybiegł z pokoju.

Na ulicy zatrzymał się i puknąwszy się w czoło, rzekł:

— Grunt nie tracić głowy.. Zastanówmy się co teraz robić... Fotografji nie znajdę... To wykluczone... Bo gdzie teraz będę szukał?...

Poraz setny powyciągał ze wszystkich zakamarków spodni i marynarki różne skrawki papieru, scyzoryk, ołówki, blok, dowód osobisty, rachunek z pralni, pudełko papierosów, dwa guziki — ale fotografji nie było...

Nagle twarz mu się rozświetliła.

— Hurrra!... Mam! — zawołał. — Mam pomysł!...

Wskoczył do przejeżdżającej wolnej taksówki i rzekł do szofera:

— Wie pan gdzie jest zakład fotograficzny „Aida"?... Praga, Ząbkowska 30... Jazda!

Szofer spuścił hebel. Motor warknął. Maszyna ruszyła.

Stęga zacierał ręce.

— Oczywiście!... — cieszył się jak dziecko. — Górą nasi!... Na wszystko jest rada!...

Ledwo tylko wpadł do zakładu, zawołał:

— Serwus dla kochanego pana!... Kopę lat pana nie widziałem!... Odmłodniał pan do stu djabłów!... Przyznaj się pan!... Robił pan te historje odmładniające z małpą!... Ale mam do pana szalony interes!...

— Do usług szanownego pana profesora... — odparł fotograf, niewiadomo dlaczego tytułujący malarza „profesorem".

— U pana było robione zdjęcie panny Stelli Ruszczewskiej, hę?...

Fotograf zdębiał. Powarjowali, czy co?... Każdy pyta o to samo.

— A oczywiście... U mnie, u mnie...

— Klisze ma pan?...

Fotograf jęknął. Co za interes!... Co tu zrobić?...

Wypuścić klijenta z niczem?... Ominąć taką okazję zarobku?... Nie!. Wykluczone!...

— Dlaczego nie mam mieć!... A jakże... Przecie pan wie, że u mnie jest wzorowy porządek. Klisze z przed pięciu lat chowamy w specjalnem archiwum dla naszej klijenteli!

Stęga potarł radośnie ręce.

— Ma pan?... Rzeczywiście?... To świetnie!... Pokaż pan!....

— W tej chwileczce... — odparł niewzruszony właściciel zakładu fotograficznego „Aida".

I zwracając się do przesłoniętego okienka w komorze, zawołał:

— Panie Antoni!... Proszę wyszukać kliszę pani Stelli Ruszczewskiej!...

— Kogo? — zapytał głos z wewnątrz

— Stelli Ruszczewskiej!... Laureatki konkursu piękności!...

I machnąwszy ręką, dodał:

— W tej chwileczce... Wolę sam poszukać... On jeszcze tam pokręci...

To rzekłszy, otworzył drzwi komory i zniknął w ciemnej paszczy.

— Jakiej Ruszczewskiej? — zdziwił się pan Antoni. — Przecie już oddaliśmy tę kliszę!...

Właściciel zakładu przyłożył palec do ust i szepnął:

(Dalszy ciąg jutro)

Spadek kursu dolara

Nieład na światowych giełdach pieniężnych. — Zniżka dolara wywołana pogłoskami o zamierzonej inflacji w Ameryce

Plan anglo-amerykańskiej unji monetarnej

Londyn, 19 kwietnia.

Wczoraj na giełdzie londyńskiej dolar uległ ponownej zniżce.

W sobotę notowano go 3.44 3/4. Notowania wczorajsze zaczęły się od 3.45 i pół. Odrazu zaznaczyła się tendencja zniżkowa, tak że po zakończeniu giełdy notowano 3.51 1/4 dol. za funt.

Według przypuszczeń SPADEK WYWOŁANY JEST POGŁOSKAMI O ZAMIERZONEJ JAKOBY W AMERYCE INFLACJI.

W Londynie czynione są wysiłki, aby nie dopuścić do zwyżki funta, nie pożądanej ani dla handlu zagranicznego Wielkiej Brytanji, ani dla rozmów prowadzonych obecnie przez Mac Donalda w Waszyngtonie.

Bank Angielski zakupił wczoraj największą z nabytych dotychczas w ciągu jednego dnia ilości złota, a mianowicie za 4.468.121 funtów, doprowadzając swój zapas złota do 183.963.895 f.

* * *

Paryż, 19 kwietnia.

Ostatnie dni wykazują, NA WIELKICH GIEŁDACH PIENIĘŻNYCH PEWIEN NIEŁAD, który charakteryzuje się przedewszystkiem notowaniami dolara. Giełda poniedziałkowa w New-Yorku wykazała już pewne uspokojenie, przyczem dolar utrzymał kurs 25.315 f. f. o kilka centimów poniżej gold point.

Wtorkowa giełda paryska podobną sytuację dolara zaakcentowała, notując kurs 25.25, po giełdzie zaś 25.16. Takie wahania kursu dolara były już notowane.

Należy przypomnieć datę 15 marca t. j. następny dzień po ponownem wprowadzeniu o 10-dniowej przerwie oficjalnych notowań dolara na giełdach.

Sytuacja obecna zdaje się być wynikiem rozmów prowadzonych przez czynniki decydujące w Waszyngtonie, które zastanawiają się nad możliwością ZWALCZANIA TRUDNOŚCI EKONOMICZNYCH BRONIĄ PIENIĘŻNĄ. — JEST TO SPRAWA DECYZJI UTRZYMANIA DOLARA NA POZIOMIE OBECNEGO PARYTETU ZŁOTA, CZY TEŻ ZNIŻENIA GO LUB WRESZCIE OGŁOSZENIA KURSU PRZYMUSOWEGO.

Trudno jest dzisiaj określić jaka jest polityka Waszyngtonu w stosunku do złota, wiadomo tylko, że w związku z fluktuacjami, jakie przeżywa obecnie dolar rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się na wydanie zezwolenia na eksport określonej ilości złota w celu podtrzymania kursu dolara.

Nikt jednak nie wie dokładnie ile tego złota wypuszczono, na jakich warunkach i komu to zezwolenie zostało wydane.

Wiedeń, 19 kwietnia.

„Neue Wiener Tagblatt" donosi z New Yorku: Silna grupa zwolenników inflacji domaga się od prezydenta Roosevelta przy nadchodzących rokowaniach gospodarczych z Anglją i Francją, aby zawarł z temi państwami układ walutowy.

Gdyby wysiłki te nie dały rezultatów, prezydent powinien rozpocząć własną amerykańską politykę walutową. Rolnictwo i rynki hipoteczne obiecują sobie po dewaluacji dolara obniżenia swoich długów.

Roosevelt dał do zrozumienia, że nie podejmie kroków decydujących przed rokowaniami z Mac Donaldem.

W związku z tem wyłania się w Nowym Yorku plan waloryzacji funta i PROJEKT ZAWARCIA ANGIELSKO-AMERYKAŃSKIEJ UNJI MONETARNEJ.

Londyńska City przypuszcza, że rząd amerykański uzależni każde ustępstwo w kwestji celnej od stabilizacji funta. Kursują pogłoski o planie wielkiej emisji bonów o niskiej stopie procentowej przyczem bony te mogłyby być z każdą chwilą wymienione na banknoty.

Niepowodzenie Papena w Rzymie

Niemcy muszą się wyrzec „Anschlussu". — Mussolini potępia aspiracje Hitlera

Wiedeń, 18 kwietnia.

Prasa wiedeńska w dalszym ciągu żywo omawia rezultaty podróży kanclerza Dollfussa do Rzymu.

Według „Sonn- und Montagszeitung", podróż ma dla Austrji znaczenie wysoce polityczne. Mussolini oświadczył się stanowczo za utrzymaniem Austrji jako czynnika politycznego w Austrji i przeciw objęciu władzy przez austrjackich hitlerowców.

W rozmowie z v. Papenem kanclerz odrzucił szereg żądań politycznych, stawianych przez Niemcy pod adresem Austrji i zastrzegł się przeciw mieszaniu się Niemiec w sprawy wewnętrzne Austrji.

Ze strony niemieckiej stawiano mianowicie kilkakrotnie żądanie rozpisania nowych wyborów w Austrji i grożono nawet nieoficjalnie komisarzem Rzeszy.

„Der Morgen" wywodzi, że Włochy są w zupełnej zgodzie z mocarstwami zachodniemi co do utrzymania pokoju europejskiego z zachowaniem samodzielności i neutralności Austrji. Aspiracje hitlerowskie zostały w Rzymie stanowczo potępione.

Konferencje rzymskie wyjaśniły w zupełności sytuację, zapewniając Austrji spokojny rozwój.

„Der Morgen" donosi dalej, że stosunki pomiędzy Włochami i Niemcami oziębiły się. Mussolini ostrzegł ministrów niemieckich przed bojkotem antyżydowskim.

Jest również znamiennem, że minister Goeringa gościł u siebie minister lotnictwa Balbo, który, jak wiadomo, jest żydem. Miała to być ze strony Mussoliniego niedwuznaczna manifestacja.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Sekretarz drugiej międzynarodówki, dr. Adler oświadczył na konferencji socjal-demokracji, że najbardziej zdumiewającym wydarzeniem ostatniego tygodnia jest zupełne odosobnienie Niemiec.

W najśmielszych marzeniach — powiedział dr. Adler — nie mogliśmy sobie wyobrazić, aby obecne rządy w Niemczech, będące wznowieniem megalomanji wilhelmowskiej, w ciągu tak krótkiego czasu wywołały przeciw sobie niechęć całego cywilizowanego świata.

**

Berlin, 18 kwietnia.

Obywatelka rosyjska, Szumelkinowa skazana została na dziewięć miesięcy więzienia za rozsiewanie pogłosek o okrucieństwach w odniesieniu do obywateli wyznania mojżeszowego.

Szumelkinowa miała twierdzić, że widziała, jak jednemu z izraelitów wykłuwano oczy.

Na podobną karę więzienia skazany został jeden obywatel polski, który mówił o znęcaniu się hitlerowców nad mniejszościami narodowemi.

Niezwykle łagodny wyrok

w procesie inżynierów angielskich. — Skazani zostali osadzeni w więzieniu

Moskwa, 19 kwietnia.

O godz. 12 min. 50, przewodniczący Ulrich odczytał wyrok w procesie na inżynierów angielskich na mocy którego Suchodrina, Gusiewa i Łabanowa sąd skazał na kary 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw oraz konfiskatę majątku, Sokołowa, Kocznarewskij'ego i Zarina na karę 8 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw oraz konfiskatę majątku, Kraszennikowa na 5 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw, technika Olejnika na 3 lata więzienia, technika Lebiediewa na 2 lata więzienia i Kuturową na 1 i pół roku więzienia. Technikowi Siwertowi sąd darował karę z powodu okazanej skruchy i gorliwej pracy w ostatnich czasach.

Inżynierów angielskich, Thotrtona skazano na 3 lata więzienia, Mac Donalda na 2 lata więzienia, Mouhousa, Nordwalla, i Cucushy'ego skazano na wygnanie z granic Z.S.S.R. w ciągu trzech dni z zabronieniem powrotu w ciągu lat 5 (pięciu).

Dwuch pierwszych skazano na wygnanie z powodu braków bezpośredniego udziału w akcji sabotażowej, co zaś do Cushmy'ego uwzględniono dawność przestępstwa. Technika Gregory'ego uniewinniono. Przewodniczący wezwał natychmiast komendanta warty do wypuszczenia na wolność Siwerta, oraz niezwłocznego aresztowania Thorntona. — Jest to pierwszy w historji sądownictwa sowieckiego wypadek tak łagodnego wyroku.

Londyn, 19 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Moskwy: inżynierowie Thorntorn i Mac Donald zostali dziś nad ranem odstawieni do więzienia. Wyrażają tu ogólne przekonanie, że skazani otrzymają zezwolenie na zgłoszenie apelacji lub, że kara więzienia będzie im zamieniona na wydalenie z granic Z.S.R.R.

Londyn, 19 kwietnia.

Wyrok w procesie inżynierów angielskich wywołał w Londynie pewne odprężenie. Aczkolwiek większość pism protestuje przeciwko skazaniu dwuch anglików na kary więzienia to jednak cała prasa przyznaje, że wyrok jest łagodny, i, że po mowie prokuratora oczekiwano w Londynie wyroku bardziej surowego.

Na dzisiaj rano zwołana została do Windsoru pod przewodnictwem króla t. zw. rada prywatna, do której według konstytucji angielskiej należy ogłaszanie dekretów z upoważnienia parlamentu.

W danym wypadku chodzi o dekret o embargo na import sowiecki.

Powszechnie przypuszczają, że zakaz dotyczyć będzie narazie tylko bardzo nielicznych kategoryj towarów, aby stworzyć procedens i mieć platformę do przetargów z rządem sowieckim. W brytyjskich kołach rządowych istnieje tendencja do unormowania stosunków angielsko-sowieckich bez uszczerbku dla prestig'eu Wielkiej Brytanji.

Zwolennicy Hitlera

wywołali zajścia w Czerniowcach

Bukareszt, 19 kwietnia.

Wczoraj wieczorem, w Czerniowcach grupa około 200 ukraińców i niemców, zwolenników idei hitlerowskiej napadło w śródmieściu na szereg sklepów, wybijając szyby i raniąc wiele osób, w tem przeszło 5 ciężko.

Policja przywróciła porządek przy pomocy wojska .Aresztowano 35 osób z tego kilknaście osób przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Pakt „czterech" pogrzebany

„Niemcy nigdy nie mylą się w ocenie technicznej, ale za to zawsze mylą się w ocenie moralnej" — pisze Herriot

Tuluza, 18 kwietnia.

(PAT) — Herriot, w chwili odjazdu do Stanów Zjednoczonych, wręczył dla wychodzącej w Tuluzie „Depeche de Toulouse" obszerny artykuł, w którym zwraca uwagę na rewolucję w pojęciach opinji publicznej Anglji, czego dowodem jest dyskusja w izbie gmin.

Herriot w artykule swoim stwierdza, iż pakt czterech jest pogrzebany i „że nareszcie można odetchnąć spokojnie".

Zmiana, jaka dokonała się w poglądach sfer kierowniczych Anglji, pomoże zdaniem Herriota — przeprowadzić swoje zadanie w Ameryce, gdzie Francja będzie musiała rozwiązać zagadnienia walki z bezrobociem, sprawy celne, cen i systemu pieniężnego.

W sprawie demarsche ambasadora niemieckiego w Londynie, w związku z dyskusją w izbie gmin, Herriot w artykule swoim podkreśla, że jest to jeszcze jedna gaffa ze strony Niemiec, które nie mylą się nigdy w ocenie technicznej, lecz mylą się za to zawsze w ocenie moralnej.

„Nie wyzywa się wreszcie bezkarnie kończy Herriot — do walki Izraela, stwiedzi to niezadługo sam Hitler".

Berlin, 18 kwietnia.

(PAT) — W czasie świąt odbyły się w Sztumie i w Szczecinie manifestacje o charakterze antypolskim. — W manifestacjach wzięli udział narodowi socjaliści z członkami związków ojczyźnianych

W Sztumie, w czasie manifestacji inspektor partji narodowych socjalistów na Prusy Wschodnie, Dangel wystąpił z gwałtownem przemówieniem przeciw Polsce, powołując się na kulturalną misję Niemiec.



Sensacyjne wyniki turnieju

piłkarskiego klubów żydowskich w Krakowie

Jak z dotychczasowych rezultatów osiągniętych przez uczestniczące zespoły wynika, poziom ich jest prawie równy, to też chwilowa niedyspozycja powoduje niespodzianki.

Sensacją piątego dnia turnieju była porażka Siły do Hakoahu i przegrana kompletnej Makkabi do Hagiboru.

Obecny stan turnieju przedstawia się następująco: 1) Makkabi, 2) Hakoah, 3) Hakadur, 4) Siła, 5) Hagibor, 6) Jutrzenka, 7) ŻTS.

HAKADUR — JUTRZENKA 1:0.

Hakadur z rezerwą, wygrał zasłużenie nad słabo grającą Jutrzenką. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Zwycięską bramkę uzyskał Eilbaum. Sędzia p. Herman.

HAKOAH — HAGIBOBOR 1:0.

Mecz ten cechowała ambicja jaką okazał Hakoah, który też wygrał zasłużenie. Zdobywcą bramki był Kleiman. Sędzia p. Mgr. Konigsberg.

MAKKABI II — SIŁA 3:3 (0:2).

W szybkim tempie prowadzona gra dała w rezultacie wynik nierozstrzygnięty.

Po przerwie Makkabi silnie przeważa zdobywając pod rząd 3 bramki, z rzutów wolnych bitych przez Hermana.

Dla Siły punkty uzyskali: Kirsch 2, i Goldstein jedną. Bramkarz Makkabi Mandelbaum bronił fatalnie i ma na sumieniu przepuszczone trzy bramki. Sędzia p. Herman.

HAKADUR — ŻTS. 3:1 (1:1).

ŻTS stawiał tylko do przerwy opór silnemu przeciwnikowi, który następnie opanował boisko. Wyróżnili się: Goldner, Reis i Herman z Hakaduru, Telerman z ŻTS.

Zdobywcami bramek byli: Goldner, Rais i Sperling, dla Hakaduru, — Zanger dla ŻTS.

Sędziował dobrze p. Mgr. Sonenschein.

HAKOAH — SIŁA 3:1 (1:1).

Niezasłużone w tak wysokim stosunku zwycięstwo drużyny Hakoahu. Siła górowała przez 70 minut gry, jednak dobra obrona przeciwnika nie pozwoliła na uwydatnienie cyfrowej przewagi.

Bramki strzelili dla Hakoahu: Schinagel 2, i Goldgberg, dla Siły Kirsch.

Sędzia p. Hetper.

HAGIBOR — MAKKABI 3:1.

Sensacyjny lecz zasłużony sukces odniosła drużyna Hagiboru nad kompletnym zespołem Makkabi. Niezwykła ambicja i zaciętość cechowały grę Hagiboru wyrównały wyższość techniczną białoniebieskich.

Doskonałym strzelcem okazał się Schmelholz, pozatem dobrze grali Berdyczower II i Fingerhut.

Zastraszająco słabo w Makkabi grali Purysz i Spitzer. Honorową bramkę uzyskał Lieberman.

Sędzia p. Bochenek.

Nowi mistrzowie Polski w zapasach

Łodzianin Jakubowski wicemistrzem

Zawody atletyczne o mistrzostwo Polski rozegrane w Poznaniu, zakończyły się we wtorek o 4-ej rano (!). Zainteresowanie walkami naogół było bardzo słabe. Organizacja zawodów również nie stała na zbyt wysokim poziomie. Do pewnego stopnia niespodzianką było zdobycie pierwszego miejsca przez Sokoła wrocławskiego w wadze koguciej w podnoszeniu ciężarów. Wszystkie walki finałowe były bardzo zacięte.

W zapasach wyniki finałów były następujące:

Waga kogucia — 1) Grodzki (Poznań), 2) Rokita, 3) Piec.

Waga piórkowa — 1) Anioł (Poznań) 2) Konwa, 3) Czajewski.

Waga lekka — 1) Ślązak (Warszawa), 2) Jacek (Warszawa), 3) Bajorek (Katowice.

Waga półśrednia — 1) Zambrzuski (Warszawa), 2) Neuff (Warszawa) 3) Tuszyński (Poznań).

Waga średnia — 1) Gałuszka (Śląsk) 2) **Jakubowski (Łódź)**, 3) Biskupski (Pomorze).

Waga półciężka — 1) Hebda (Warszawa), 2) Gęstwiński (Pomorze), 3) Els ner (Poznań).

Waga ciężka — 1) Puciatt (Warszawa). 2) Ginter, 3) Baliszewski.

Spotkania footbalowe

o mistrzostwo Ligi.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się pierwsze mecze ligowe w grupie wschodniej. ŁKS zmierzy się w Warszawie z Warszawianką, Czarni we Lwowie z Legją i 22 pp. w Siedlcach z Pogonią lwowską. W grupie zachodniej tego samego dnia odbędą się dwa mecze: Cracovia — Podgórze w Krakowie i Ruch — Garbarnia w Wielkich Hajdukach.

Najuch nie przyjechał do Warszawy

Doskonały trener przeląkł się podobno władz niemieckich

Warszawa, 18 kwietnia.

(Mo) Dzisiaj miał się rozpocząć w Warszawie obóz treningowy polskiej reprezentacji tenisowej do rozgrywek o puhar Davisa.

Trenerem miał być najznakomitszy tenisista zawodowy, Roman Najuch, który jednakże do Warszawy nie zjawił się i nie nadesłał żadnego zawiadomienia.

Według przypuszczeń Najuch może się obawia przybyć do Polski, ażeby jako obywatel niemiecki nie narazić się władzom niemieckim i nie móc ewentualnie odgrywać w dalszym ciągu poważnej roli w sporcie niemieckim.

Polski Związek Tenisowy wystosował dzisiaj do Najucha depeszę, w której żąda natychmiastowej jasnej odpowiedzi, czy zdecyduje się na przyjazd do Polski, gdyż w przeciwnym razie trzeba w najkrótszym czasie znaleźć innego trenera zamiast niego.

Doroczny wyścig

automobilowy na ulicach Monte Carlo

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Monte Carlo doroczny, automobilowy wyścig pa ulicach miasta. Wyścig ten gromadzi rokrocznie conajlepszych kierowców świata.

Sędziowie na mistrzostwa

bokserskie Polski

Jak się dowiadujemy, jako sędziowie na mistrzostwa Polski w boksie wyznaczeni zostali: por. Łapiński, Kościelski i Iwański (Poznań), Nałęcz, Zorzycki i Cendrowski (Warszawa), Wodzisławski (Łódź), Schliefke (Lwów), Czerniak (Pomorze), Kłoczkowski (Wilno). Jako przewodniczący komisji odwoław czej został wyznaczony p. Ermanowicz.

Mecz bokserski

Polska—Czechosłowacja

W dniu „Święta morza", które jak wiadomo będzie wtym roku w dniu 29 czerwca specjalnie uroczyście obchodzone, odbędzie się z okazji 10-lecia P. Z. B. międzypaństwowy mecz między Czechosłowacją a Polską w Gdyni. Czeski Związek Bokserski wyraził już swą zgodę na powyższe spotkanie.

Prof. Bartel przed sądem jako świadek

w procesie inż. Ruszczewskiego.—B. premjer przesłuchany będzie jutro.

Warszawa, 19 kwietnia.

(B) Jak donosiliśmy już, podczas trwającego w Warszawie procesu inż. Ruszczewskiego w toku przesłuchania świadków, padło nazwisko b. premjera, prof. dr. Bartla w związku z zapytaniem obrony, skierowanem do świadka, b. ministra, inż. Kwiatkowskiego, czy wiadomem mu jest, że dr. Bartel w czasie, gdy był premjerem, starał się o przeniesienie go z katedry geometrji wykreślnej na politechnice lwowskiej do politechniki w Warszawie.

Pytanie to przewodniczący sądu uchylił ale dr. Bartel zażądał telegraficznie ze Lwowa, ażeby powołać go na świadka w sprawie inż. Ruszczewskiego, gdyż musi złożyć oświadczenie, skoro w rozprawie poruszano jego sprawy osobiste. Na dzisiejszem posiedzeniu sąd ogłosił o otrzymaniu depeszy d-ra Bartla i wbrew sprzeciwowi obrony, postanowił wezwać d-ra Bartla na świadka i wyznaczyć mu stawiennictwo w dniu 20 b. m. z tem, że dr. Bartel przesłuchany będzie nietylko dla wyjaśnienia swojej sprawy osobistej, ale także dla wyjaśnienia sprawy przekroczeń budżetowych w budownictwie państwowem.

W warszawskich kołach politycznych które przypominają sobie jeszcze żywo znany proces b. ministra skarbu, p. Czechowicza przed trybunałem stanu o przekroczenia budżetowe, wezwanie d-ra Bartla na świadka w procesie inż. Ruszczewskiego wywołało zrozumiałe zaciekawienie.

Król Karol

jedzie do Jugosławji.

Bukareszt, 19 kwietnia.

Termin wyjazdu króla rumuńskiego do Jugosławji z rewizytą ustalono na ostatnie dni maja.

Będzie to pierwsza jego podróż zagranicę od czasu wstąpienia na tron. Pobyt króla w stolicy Jugosławji potrwa cztery dni.



Tragiczna śmierć prof. Birkenmajera w Tatrach.

Towarzysz jego w opłakanym stanie znaleziony został po czeskiej stronie.

Zakopane, 19 kwietnia.

Prezes „Sokoła" w Zakopanem, Adam Bujak bawił na wycieczce turystycznej w okolicach popradzkiego jeziora.

W odległości około 500 metrów od jeziora **Bujak znalazł nieprzytomnego i przemarzniętego turystę.** Turyście temu udzielił Bujak pomocy, przenosząc go do schroniska przy popradzkiem jeziorze.

Przywrócony do przytomności turysta oświadczył, **że jest obywatelem polskim, urzędnikiem z Gniezna, nazywa się Groński.**

Według opowiadania Grońskiego — **wybrał się on z profesorem Birkenmeyerem z Poznania, aby dokonać pierwszego wiosennego wejścia na t. zw. Galerję Gankową.** W nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy obaj turyści przebywali w namiocie na noclegu **wicher zerwał namiot i wraz z zapasami żywności rzucił namiot w przepaść.** Przemarznięci i zgłodzeni turyści zaczęli schodzić ku popradzkiemu jezioru.

W drodze prof. Birkenmeyer zaczął słabnąć tak dalece, iż Groński nietylko musiał go wspierać, lecz nawet musiał go nieść.

Mimo to po kilkogodzinnym marszu prof. Birkenmeyer uważał, iż Groński powinien go zostawić w specjalnym dole śnieżnym, a sam pospieszyć jaknajszybciej po pomoc.

W czasie przygotowywania przez Grońskiego dołu w śniegu prof. Birkenmeyer zaczął konać. W kilka minut później zmarł na rękach Grońskiego.

Groński w stanie ciężkiego przemarznięcia pozostał w schronisku nad popradzkiem jeziorem. Dzisiaj tatrzańskie pogotowie ratunkowe udało się na stronę czeską, celem odszukania zwłok prof. Birkenmeyera.

Burzliwy kongres socjalistów francuskich.

Rezolucja przeciw demonstracjom antyparlamentarnym.

Paryż, 19 kwietnia.

Wczoraj zakończyły się w Avignon obrady francuskiego stronnictwa socjalistycznego.

Obrady miały przebieg niezwykle burzliwy. Mimo wysiłków nie udało się doprowadzić do kompromisu, który znalazłby wyraz w jednej wspólnej rezolucji.

Największą liczbę głosów otrzymała rezolucja Leona Bluma.

Jednogłośnie przyjęto wniosek o wyrażenie sympatji socjalistom austrjackim, zagrożonym z jednej strony przez ruch hitlerowski, z drugiej przez Heimwehrę.

Wniosek Leona Bluma uznał zależność grupy parlamentarnej socjalistów od władz stronnictwa i wypowiedział się przeciwko parlamentarnym demonstracjom antyparlamentarnym.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Pobór rocznika 1902 w Krakowie

rozpocznie się 2 maja

Wczoraj rozplakatowano w Krakowie obwieszczenie p. wojewody krakowskiego o zarządzeniu poboru głównego w czasie od 2 maja do 30 czerwca b. r.

Poborowi podlegają: mężczyźni, urodzeni w roku 1912 oraz w latach poprzednich, o ile otrzymali kategorję „B" wzgl. z jakichkolwiek powodów mimo wieku poborowego nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru, ochotnicy, którzy jednakże służby wojskowej nie odbyli i ochotnicy, którzy w roku bieżącym złożyli odpowiednie podania do P. K. U. oraz mężczyźni z innych roczników, którzy uzyskali prawo obywatelstwa polskiego.

Należy nadmienić, że kto bez uzasadnionych przyczyn nie stawi się przed komisją poborową, ulegnie karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni albo obu tym karom łącznie.

Dokładne szczegóły i terminy poboru podane są w obwieszczeniach.

Okradają łatwowiernych

Od dłuższego czasu w Krakowie zdarzają się częste wypadki kradzieży przez nieznanych osobników, którzy zgłaszają się do łatwowiernych ludzi z prośbą o udzielenie noclegu i korzystając z zaufania, kradną z mieszkań rozmaite przedmioty.

Pierwszą ofiarą swej dobroci i łatwowierności padła Eugenja Zendler (Mały Rynek 4), która przyjęła na nocleg nieznanego mężczyznę. Ten zaś zdołał ulotnić się w nocy z garderobą damską, wartości 150 złotych. Podobny wypadek zdarzył się przy ul. Zamoyskiego 33, gdzie Marji Szatkowskiej nieznana kobieta, przyjęta do domu, zdołała skraść w czasie jej nieobecności kwotę 50 złotych.

Dzieci bawiły się... zwłokami noworodka

Niesamowity wypadek na ulicach Krakowa

Wczoraj około godz. 2 popoł. dzieci, bawiące się na wale przy ul. Królowej Jadwigi, poczęły rozgrzebywać znajdującą się górę piasku, zmieszaną ze śmieciami i popiołem.

W pewnej chwili dwoje dzieci natrafiło na jakiś przedmiot, który wzięły za lalkę. W tym momencie przechodził tamtędy jeden z okolicznych kupców **i z przerażeniem stwierdził, że dzieci bawią się zwłokami noworodka.** O swem odkryciu zawiadomił przechodzień najbliższy posterunek policji, który zwłoki przekazał zakładowi medycyny sądowej.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, zmierzające do ujęcia wyrodnej matki.

Aresztowanie pomysłowego oszusta,

który pobierał towary na podstawie sfałszowanych kwitów

Jerzy Kwiatkowski, bezrobotny, otrzymał pewnego razu polecenie odniesienia partji towarów, zakupionych w firmie „Hawełka" do domu pewnego obywatela krakowskiego.

ba posiadać kwit z kasy firmy, na podstawie którego wydaje się towary.

Aby móc otrzymać prowianty, trzeba posiadać kwit z kasy firmy, na podstawie którego wydaje się towary. Kwiatkowski, odniósłszy paczkę, zatrzymał sobie powyższy kwit, w niewiadomy sposób **zdołał podrobić pieczątkę firmy, ostemplował nią szereg innych kwitów fikcyjnych** i w dniu wczorajszym zgłosił się do firmy „Hawełka" żądając wydania pewnej partji towarów na sumę kilkuset złotych.

Zaintrygowana sprzedawczyni sprawdziła kwit i wówczas okazało się, że

kwit jest sfałszowany.

Kwiatkowski został aresztowany i przekazany władzom policyjnym, które dopiero ustalą, czy proceder ten uprawiał częściej, czy też miało to wczoraj poraz pierwszy miejsce.

Straty firmy nie zostały narazie ustalone.

Pożar w firmie „Jeremiasz Krischer"

Straty wynoszą przeszło 3000 złotych

Przy ul. Zwierzynieckiej L. 8 mieści się skład rowerów, maszyn do szycia, patefonów, wózków i łóżek dziecinnych pod firmą „Jeremiasz Krischer". Wczoraj o godz. 4.30 w magazynach tej firmy

wybuchł pożar.

Zaalarmowana straż ogniowa przystąpiła energicznie do akcji ratunkowej i po 2-ch godzinnej wytężonej pracy zdołała pożar zlokalizować.

Wskutek pożaru ucierpiały znajdujące się na składzie wózki dziecinne i łóżka. **Straty wynoszą zgóra 3000 zł.**

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru. Zaznaczyć należy, że objekt był ubezpieczony od ognia.

Sprawcy włamania do magistratu w Brzesku

przed sądem krakowskim

W styczniu i lutym 1930 r. nieznani kasiarze włamali się do kasy towarowej w Bochni, gdzie nic nie zrabowali, ponieważ kasa była pusta. Ta sama szajka dokonała następnie włamania do magistratu w Brzesku, skąd skradli 800 zł. gotówką.

Przez dłuższy czas złodziei nie można było ująć, wreszcie dochodzenie policyjne ustaliło, że byli nimi Józef Kiszka, Jan Cebula i Jan Dalej.

Wszyscy trzej włamywacze stanęli wczoraj przed krakowskim sądem okręgowym. Oskarżeni do winy się nie przyznali, jednakże przewód sądowy całkowicie udowodnił przestępstwo Kiszce i Dadejowi, wobec czego sąd skazał Kiszkę **na półtora roku więzienia, Dadeja na 1 rok,** darując mu połowę kary na zasadzie amnestji. Oskarżony Cebula został uniewinniony.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Cieślewski, oskarżał prokurator dr. Panek, bronili adw. dr. Kruh i dr. Goldblatt.

Posiedzenie rady miejskiej

odbędzie dziś o 6-ej wieczorem

W dniu dzisiejszym o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa uzupełnienia składu sądu konkursowego na budowę Muzeum Narodowego, następnie dookoptowania członków Rady nadzorczej Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla. W dalszym ciągu posiedzenia Magistrat przed łoży Radzie wniosek o zaciągnięcie w K.K.O. pożyczki konwersyjnej w wysokości 4,800.000 zł. która — to suma ma być obrócona na spłatę krótkoterminowych pożyczek, zaciągniętych przez gminę m. Krakowa. Niezależnie od tego omówiona będzie sprawa zaciągnięcia pożyczki w K.K.O. a to 1 miljona zł. na cele inwestycyjne i 1 miljona zł. na spłatę długu Gazowni Miejskiej. Na porządku dziennym przewidziany jest projekt zmniejszenia podatku od pokoi, wynajmowanych w hotelach.

Również rozpatrzona będzie sprawa uporządkowania ulic św. Anny, Stolarskiej i Szewskiej, o czem przed niedawnym czasem donosiliśmy. Następne punkty porządku dziennego przewidują sprawozdania z działalności Kasy Komunalnej Oszczędności m. Krakowa i Podgórskiej Kasy Komunalnej, oraz plan zabudowania przedłużenia ulicy Kraszewskiego do al. Focha.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Ulica Szczepańska 1 „Pod Złotym Tygrysem" tel. 104-02 i 162-86, ul. Kościuszki 18 „Pod Aniołem Stróżem" tel. 139-45, ul. Długa 66 „Pod Temidą" tel. 147-33, ul. Mikołajska 4 „Pod Barankiem" tel. 110-42, ul. Starowiślna 77 „Niebieska" tel. 103-58.

W Podgórzu Plac Zgody 16 „Pod Orłem" tel. 165-54.

SZCZEPIENIE OCHRONNE DZIECI JADACYCH NA KOLONJE LETNIE.

W myśl zarządzenia Pana Wojewody dzieci wysyłane w tym roku na kolonje letnie, muszą być szczepione ochronnie przeciw płonicy i błonicy. Szczepienia te odbywać się będą w Wydziale XX. Magistratu (dawny Miejski Urząd Zdrowia) bezpłatnie codziennie z wyjątkiem niedziel od godziny 9 do 11-tej począwszy od dnia 20 kwietnia br. tj. od czwartku.

Echa szantażu „Czarnej Ręki"

Uniewinnienie znanych obywateli Wieliczki, oskarżonych o udział w aferze

W dn. 17 lutego rb. urzędnik z Mościc, Stanisław Zapiór, otrzymał list z żądaniem złożenia w oznaczonym terminie i miejscu, mianowicie w bramie jednego z domów na Rynku Podgórskim,

kwoty 400 zł.

List, podpisany przez tajemniczą szajkę pod nazwą

„Czarna Ręka",

uprzedzał, że o ile Zapiór nie zastosowuje się do tego żądania,

szajka ogłosi kompromitujące jego oraz jego rodzinę listy.

Zapiór z listem tym udał się na posterunek policji, która roztoczyła baczną obserwację nad wymienionym w liście domem. W pewnej chwili wywiadowcy zauważyli towarzystwo, składające się z dwuch mężczyzn i jednej kobiety, które o oznaczonej godzinie wysiadło z tramwaju i dziwnie się zachowywało.

Osoby te poczęły obserwować front kamienicy, poczem weszły do bramy. Towarzystwo zostało aresztowane i

pod zarzutem szantażu

i napisania listu stanęło w dniu wczorajszym przed krakowskim sądem grodzkim.

W czasie rozprawy okazało się, iż oskarżeni są znanymi obywatelami Wieliczki, nazwiskiem Guzik, Janisz i Stankówna. Przewód sądowy wykazał, że nie mają oni nic wspólnego z „Czarną Ręką", że padli ofiarą pomyłki, krytycznego dnia bowiem we wskazanym domu szukali doktora, do którego specjalnie przybyli.

Sąd postanowił wobec tego sprawę umorzyć i oskarżonych uwolnić od winy i kary.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Kauzal, bronili adw. dr. Kwieciński, dr. Hell i dr. Knoebel.

9-letni chłopiec cudem uniknął śmierci,

dzięki szoferowi, który zdołał zatrzymać samochód

Wczoraj mieszkańcy ul. Błaszowskiej byli świadkami wypadku, który omal nie pociągnął za sobą śmierci 9-letniego Onufrego Nazarewicza.

Ul. Błaszkowską przejeżdżała w pełnym biegu taksówka Nr. 96372, prowadzona przez kierowcę Marjana Hormana, zam. przy ul. Kołłątaja 11. W pewnym momencie wybiegł na jezdnię Nazarewicz i wpadł pod koła samochodu.

Na szczęście szofer, nie tracąc zimnej krwi, zdołał w ostatniej chwili zahamować maszynę, uderzając jedynie błotnikami nieostrożnego chłopca, który w ten sposób uniknął śmierci, ulegając jedynie ogólnym potłuczeniom ciała. Po wypadku szofer zabrał chłopca i odwiózł go na stację pogotowia ratunkowego.

Zranił ciężko narzeczoną

Awanturnik został pociągnięty do odpowiedzialności karnej

Przed niedawnym czasem Marjan Papież, z zawodu czeladnik piekarski, zaręczył się z Marją Kołacz, robotnicą, zam. przy ul. Wrzesińskiej 9. Charaktery narzeczonych różniły się znacznie, Papież był bowiem znanym awanturnikiem, zaś Kołaczówna była nader spokojnego usposobienia. Wykorzystywał tę sytuację często Papież, wywołując stale awantury, które niejednokrotnie kończyły się pobiciem Kołaczówny.

W dniu wczorajszym Kołaczówna przyszła do mieszkania swego narzeczonego na ul. Wielicką 24, gdzie znowu doszło między niemi do sprzeczki, w czasie której porywczy Papież rzucił się na bezbronną kobietę,

zadając jej dotkliwe razy w skroń.

Nieprzytomna kobieta osunęła się na **ziemię, doznając krwotoku.** Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę bestjalskiego awanturnika do szpitala Św. Łazarza. Papież zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Kriss".
APOLLO: — „Pan Spolec — ostrostrzelec"
ATLANTIC: — „Kain i Artem".
BAGATELA: — „Młodość na zamówienie".
PROMIEŃ: — „Wesoły porucznik".
SŁOŃCE — „10 procent dla mnie".
ŚWIT: — „Pieśń nocy".
SZTUKA: — „Gehenna kobiety".
UCIECHA — „Igrzyska Nerona".
DOM ŻOŁNIERZA — „Madam Satan"

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.